Nr. 133. Kraków, Środa 13 Czerwca 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 12 czerwca.

„Jakkolwiek utrzymanie pokoju było dotychczas możliwem i jakkolwiek obecnie nie widać może oznak, zapowiadających zakłócenie go w dniu jutrzejszym, — to jednak w międzynarodowych stosunkach powiększa się z biegiem lat gorączkowe naprężenie, krępujące wewnętrzny rozwój państw i pochłaniające znaczną część ich materyalnych zasobów. Wzajemne niedowierzanie jest znamieniem obecnej sytuacyi, a przymierze mocarstw, wysilających swe siły w pokojowych zamiarach, stanowi wśród tego jedyny punkt oparcia. We wszystkich częściach świata gromadzi się coraz to więcej palnego materyału. Wszyscy czujemy, że stan taki nie może trwać w nieskończoność. Nikt jednak nie chce uczynić stanowczego kroku z obawy przed odpowiedzialnością. W takiem położeniu może nawet jakiś przypadek, jakieś drobne zajście wywołać powszechne zamięszanie.“

W słowach tych, któremi hr. Ludwik Tisza zagaił pierwsze posiedzenie delegacyi węgierskiej mieści się smutny, ale prawdziwy obraz dzisiejszego stanu Europy. Tę samą myśl, chociaż w znacznie złagodzonej formie, wypowiedział prezydent Smolka w delegacyi austryackiej, a powtarza się ona także w mowie, którą cesarz Franciszek Józef powitał w niedzielę członków obu delegacyj w zamku królewskim w Budzie.

Gdy cesarz w październiku poprzedniego roku przyjmował członków delegacyj w Wiedniu, mowa tronowa wskazywała także na konieczną potrzebę ciągłych uzbrojeń, by monarchia mogła dotrzymać kroku innym państwom, prześcigającym się w troskliwości o swe armie; wówczas znajdował się jednak w mowie tronowej ustęp, z którego można było wnosić, iż głównym powodem, wywołującym ku ubolewaniu cesarskiemu ten stan ogólnej niepewności, jest sprawa bułgarska. Mówiąc o niej, wyraził cesarz nadzieję, że zostanie ona załatwioną w sposób zgodny z życzeniami Bułgarów i z interesami Europy, a te słowa monarchy budziły nadzieję, że w chwili gdy to nastąpi, zniknie zarazem potrzeba ciągłego powiększania siły zbrojnej, a ludy austryackie uczują nareszcie oczekiwaną od dawna ulgę w ciężarach podatkowych.

W tegorocznej mowie tronowej nie znajdujemy takiego ustępu. Nie ma w niej żadnej wskazówki, któraby pozwalała nam się domyślać, od czego może zależeć jakiś stanowczy zwrot ku lepszemu i czego życzyć sobie należy, chcąc wybrnąć nareszcie z położenia, ciążącego fatalnie nad wszystkiemi warstwami społeczeństwa. Zdawaćby się mogło, że wielka choroba europejska straciła gwałtowny charakter i przeszła w stan chroniczny, że to, co nam się wydawało nieznośnem lecz przemijającem złem, ma się zamienić w zwykły, normalny stan i że ludy powinny się pogodzić raz na zawsze z myślą o stałym, co roku powiększającym się wzroście wydatków.

A jednak czujemy wszyscy, że prezydent delegacyi węgierskiej miał zupełną słuszność, twierdząc, iż położenie to w nieskończoność przeciągać się nie może. Prędzej lub później wyczerpią się zasoby jednego z państw europejskich, a mocarstwo, które pierwej od innych ujrzy się w tem położeniu, da pierwsze hasło do wojny, przenosząc niepewny jej los nad nieuniknione następstwa przymusowego rozbrojenia. Zanim to jednak nastąpi, owoce pracy i oszczędności ludzkiej będą i nadal tonęły w otchłani budżetów wojskowych.

Budżet przedłożony delegacyom jest wiernem odbiciem tej sytuacyi. Podczas ostatniej sesyi delegacyjnej można było stwierdzić z pewnem zadowoleniem fakt, że z 52 milionów, przeznaczonych poprzednio na nadzwyczajne przygotowania, kwota 22 nie została zużytą. Zadowolenie to minęło jednak, skoro dowiedziano się z wniesionych na sobotniej sesyi wniosków, że od jesieni wydano już 16 milionów ponad przyznany uchwałą delegacyi kredyt. Oprócz zatwierdzenia tego wydatku mają delegacye uchwalić 17 milionów na dalsze nieuniknione przygotowania, a zarazem upoważnić jeszcze ministra wojny do użycia 13 milionów w razie wyjątkowej potrzeby.

Przewodniczący obu delegacyom wyrazili nadzieję, że te żądania ministra zostaną w zupełności uwzględnione. Prezydent delegacyi austryackiej dodał do tego życzenie, by tegoroczny nadzwyczajny kredyt był już **ostatnią** na ten cel przeznaczoną kwotą. W słowach tych, zapewne bez woli mowcy, czuć echo zbliżających się dziejowych wypadków, bo nie omylimy się, twierdząc, że sesya, na której po raz **ostatni** uchwalonym zostanie nadzwyczajny kredyt wojenny, będzie sesyą poprzedzającą bezpośrednio wybuch wojny.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 czerwca.

(=) Śp. Władysław Badeni umarł w niedzielę o godzinie 4 rano. Przy zgonie byli obecni dwaj synowie Kazimierz i Stanisław. Zwłoki zabalsamowane przewiezione zostaną do Buska (miasteczko, pół mili od stacyi kolei Karola Ludwika „Krasne“), gdzie odbędzie się pogrzeb w piątek 15 b. m. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy wziąć *in corpore* udział w pogrzebie i złożyć srebrny wieniec na trumnie.

Urzędnicy konceptowi i techniczni magistratu lwowskiego wnieśli do Rady miejskiej petycyę, ażeby płacę ich zrównano z płacami urzędników państwa. Magistrat wypracował już wnioski w tym kierunku, a dzisiaj odbywa właśnie sekcya naradę nad tym przedmiotem. Jest nadzieja, że członkowie Rady miejskiej przychylnie załatwią petycyę urzędników i nie dozwolą aby dłużej trwał dzisiejszy stan, który istnieje ze szkodą dla miasta i z krzywdą urzędników. Przez porównanie płac urzędników państwowych — albo chociażby innych miast z wynagrodzeniem urzędników magistratu lwowskiego z równem wykształceniem i odpowiedzialnością, każdy musi przyjść do przekonania, że dla ludzi zdolnych nie ma widoków w magistracie, gdyż pobory i awans są tego rodzaju, iż nie mogą nikogo zachęcić do wstąpienia do biur w ratuszu. I tak wiceprezydent Lwowa bierze 3.000 złr, w Wiedniu 5.850 złr., w Gracu 3.480 złr. Starszy radca we Lwowie 2.400 złr., w Wiedniu 3.900 złr., w Pradze 4.300 złr., w Bernie 2.800 złr., w Lincu 2.750 złr., Gracu 2.620 złr. radca namiestnictwa 3.280 złr. Dodać należy, że z powodu małego etatu, awans jest bardzo trudny. Weźmy znowu najniższą rangę, mianowicie koncypisty: Lwów 780 złr., rządowy 1.140 złr., Wiedeń 1.430 złr., Praga 1.150 do 1.610 złr., Berno 1.300 do 1.500 złr., Linc 1.100 do 1.300 złr., Grac 1.130 złr.; znowu wypada, że miasto Lwów gorzej od daleko uboższych miast płaci swoich urzędników.

Mimo tak rażącego wyniku z porównania z innemi miastami i z urzędnikami rządowymi, słaba jest nadzieja, ażeby Rada miejska przyjęła szemat według wniosku magistratu, który opiewa: I. wiceprezydent 3800 (wraz z kwaterowem); II. starszy radca 2980 złr.; III. radca 2320 złr.; IV. sekretarz 1760 złr.; V. komisarz 1400 złr.; VI. koncypista 1140 złr. Tym rangom odpowiada w służbie technicznej II. naczelnik urzędu budowniczego, III. inspektor, IV. inżynier, V. adjunkt, VI asystent.

Najgłówniejsze argumenty przeciw wnioskom magistratu mają być te, że niedawno kilku urzędników awansowało, że w personalu wielu jest takich, którzy nie mają wymaganych egzaminów, a w końcu są i tacy, którzy nie zasługują na lepsze płace. Naturalnie, że w pełnej radzie znajdą się obrońcy urzędników i słuszności. Obawiano się jednak, że ukryty powód, a mianowicie, iż zbliżają się nowe wybory do Rady miejskiej, powstrzyma niejednego radnego od głosowania za obciążeniem budżetu kwotą 14.310 złr. rocznie, na tym bowiem punkcie wyborcy lwowscy daleko są tkliwsi, niż wyborcy posłów do Rady państwa.

Wiedeń, 11 czerwca.

(§) Mowa tronowa, wypowiedziana przez cesarza przy przyjęciu austryackiej i węgierskiej delegacyi, sprawiła w ogóle na tutejszej opinii publicznej pokojowe wrażenie, co atoli brać trzeba *cum grano salis*. Pokojowe wrażenie jest w danym razie tylko chwilowo uspakajającem o tyle, że z słów cesarskich wynika, iż na teraz nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny. Natomiast zaznaczył cesarz, że polityczne położenie w Europie jest niepewnem, a co do tego nie zmieniło się ono w porównaniu do zeszłego roku. Z niepewności położenia, jakoteż z okoliczności, że inne mocarstwa podwyższają i doskonalą swą siłę zbrojną, dedukuje mowa tronowa niezbędną potrzebę wzmocnienia siły wojskowej monarchii austro-węgierskiej, zapewniając zarazem, że nadzwyczaj ścisły stosunek przyjaźni, jaki łączył cesarza Franciszka Józefa z zmarłym cesarzem niemieckim Wilhelmem, istnieje niezachwianie i dzisiaj, a stosunek monarchii do innych mocarstw jest także przyjaznym. Mowa tronowa unika starannie wszelkiego bliższego określenia niepewności sytuacyi, czem znamionuje wielką ogledność dyplomatyczną, która także może być uważaną jako charakterystyczny objaw chwili.

Mowa tronowa określa też położenie ogólne bardzo trafnie wyrazem: niepewność. Chwilowo nie ma niebezpieczeństwa wojny, ale przy ciągłej niepewności położenia jest też ciągła obawa wojny także na porządku dziennym. W tem nie ma nic pocieszającego, ani też żadnego zwrotu ku lepszemu.

Jako najskuteczniejszy środek utrzymania pokoju wymienia mowa tronowa pomnażanie i udoskonalanie siły zbrojnej. Pod tym względem współzawodniczą mocarstwa europejskie ze sobą. Emulacya ta „pokojowa“ pochłania rok rocznie o dziesiątki a nawet setki milionów więcej pieniędzy, a z roku na rok idące *crescendo* wydatki wojskowe osiągnęły obecnie tak olbrzymią wysokość, że patrząc z jej szczytu na poziom dawniejszych normalnych stosunków, mimowoli zawrotu głowy dostać trzeba. Myślącemu człowiekowi narzuca się wobec takiego stanu rzeczy samo przez się pytanie: jak długo będzie można pokój utrzymać tak drogim kosztem i czy w ogóle takie wytężenie siły pieniężnej jest *a la longue* możebnem?

Jeżeli więc chwilowo nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, to z pewnością istnieje ono pośrednio raz ze względu na niepewność politycznego położenia w Europie, powtóre zaś z racyi, że mocarstwa europejskie nie są absolutnie w stanie znieść długo olbrzymiego ciężaru uzbrojenia pokojowego. Podczas kiedy prasa wiedeńska i budapeszteńska wielce jest zadowoloną z pokojowego wrażenia mowy tronowej, giełda zapatruje się może trzeźwiej na cały stan rzeczy, pozostając w rezerwie wśród ogólnej radości pokojowej, wywołanej mową tronową.

Wiedeńska prasa podnosi z zadowoleniem ustęp mowy tronowej, odnoszący się do stosunków austro-niemieckich. Zaznaczenie, że nie uległy one żadnej zmianie, budzi ufność w jak najszerszych kołach ludności, która uważa przyjaźń austro-niemiecką jako rękojmię bezpieczeństwa na wypadek wojny.

Ziemie polskie.

(Wystawa inwentarza w Warszawie. — Tow. lekarzy rosyjskich. — Bank włościański. — Majoraty. — Nauka religii w Poznańskiem. — Ze Śląska).

W sobotę otwartą została w Warszawie **wystawa inwentarza**, będąca mimo tej szczegółowej nazwy wystawą przemysłowo-rolniczą. Dosyć głośno odzywały się w tym roku zdania, że wystawy zbyt często w Warszawie się powtarzają i że z powodu smutnego położenia rolników rezultat nie odpowie w tym roku oczekiwaniom. O ile sadzić można z dzienników, obawy te okazały się nieuzasadnionemi. Obok zwykłych pochwał i zachwytów, można się jednak spotkać także z poważnem zdaniem, domagającem się pewnych reform w powtarzających się prawie co roku wystawach. Oto co w tym przedmiocie pisze jedno z piór fachowych:

„Aby wystawy wpływ pożądany w szerszym zakresie mogły wywrzeć, potrzeba, aby nie ograniczały się na Warszawę, lecz, chociaż na mniejszą skalę, urządzane były także w miastach gubernialnych i powiatowych. — Wtedy mogliby w nich wziąć udział obywatele średniej zamożności i włościanie. A czyż potrzeba mówić, jak dodatnio podobne wystawy wpłynąćby mogły na rozwój rolnictwa?

„Najlepsze i najracyonalniejsze artykuły zastąpić wystawy nie mogą, bo artykułów włościanin nie czyta, a nawet obywateli wielu nie spotyka się z gazetą rolniczą.“

Z dzienników petersburskich dowiadujemy się, że w tych dniach powstaje w Warszawie nowa instytucya rosyjska. Jest nią **Towarzystwo lekarzy rosyjskich**, tworzące się przy tamtejszym uniwersytecie. Według statutu Towarzystwa pozostawać ono będzie pod bezpośrednim nadzorem policmajstra.

Coraz wyraźniej występują ogólne zarysy przyszłej działalności **Banku włościańskiego** w Królestwie. Pożyczki na zakupno roli, wynoszące wraz z dodatkiem z funduszu Tow. kred., 90% wartości nabywanego gruntu, będą udzielane albo na $7^1/_2$ prct. z amortyzacyą trwającą lat $37^1/_2$, albo na $8^1/_2$ prc. z amortyzacyą trwającą lat $24^1/_2$. Procedura przyznawania pożyczek będzie następująca: Filje bankowe czyli oddziały funkcyonujące na miejscu, dokonywają jedynie czynności przedwstępnych przygotowawczych. Przyjmują one mianowicie prośby o udzielenie pożyczki, oraz udzielają osobom zainteresowanym wszelkich potrzebnych im wiadomości. Decyzya wszakże co do przyznania każdej pożyczki zależy od centralnej rady bankowej, zasiadającej w Petersburgu. Gdy decyzya taka prowizorycznie zapadnie, miejscowy oddział zawiadamia włościan, jak wysoka pożyczka może im być przyznaną i pod jakiemi warunkami. Wtedy strony, stosownie do praw w Królestwie obowiązujących, zawierają u notaryusza we właściwej księdze hypotecznej akt kupna i sprzedaży, kopia tego aktu przesłaną zostaje znowu radzie banku do Petersburga. Jeżeli rada uzna, że akt spisany został niezgodnie z warunkami w poprzedniem zawiadomieniu określonemi, to może odmówić udzielenia pożyczki, a wtedy sam akt uznany zostaje za nieważny. Jeżeli zaś rada banku akt zaakceptuje, wtedy dopiero tenże akt idzie pod zatwierdzenie wydziału hipotecznego, poczem treść aktu wpisuje się do

KOMEDYA KONKURSOWA.

Komedyjka w jednym akcie

przez

Adama Asnyka.

(Ciąg dalszy.)

Kancińska. Nie mogę zataić, że odrazu zrobiłeś pan na mnie korzystne wrażenie. (*Bekasiński kłania się*). Wydałeś mi się ze wszech miar przyzwoitym i honorowym człowiekiem, a bliższe poznanie sąd ten utrwaliło. (*Bekasiński kłania się powtórnie*). Dlatego też nie wahałam się dopuszczać pana do pewnej z nami zażyłości, licząc na pański charakter.

Bekasiński (*zrywając się z krzesła, n. s.*) Masz sobie! Musiano jej z pewnością coś złego na mnie nagadać.

Kancińska (*niecierpliwie*). Siadaj pan, jeszcze nie skończyłam. Przyjechałeś pan wkrótce za nami do miasta i przez ciąg paru miesięcy byłeś mile widzianym gościem w naszym domu, (*z naciskiem*) wszyscy byliśmy dla pana najserdeczniej usposobieni, ja, Stasia, mój brat — a pan...

Bekasiński. A ja co takiego?

Kancińska. No! cóż pan wobec tych dowodów sympatyi?

Bekasiński. Proszę mi wierzyć, że jestem przepełnionym uczuciem wdzięczności.

Kancińska (*na stronie*). Nie chce zrozumieć i wykręca się. (*Zrywając się z krzesła i wybuchając*) Też tak dłużej rzeczy pozostać nie mogą! Pozwól mi się pan spytać, w jakich zamiarach bywasz od dawna stałym gościem u nas? Nie można na to pozwolić, żebyś pan dla zabawki zawracał głowę mojej siostrzenicy.

Bekasiński (*uradowany*). Zawracał! Miałożby to być prawdą, żebym zdołał...

Kancińska (*surowo*). Panie Bekasiński, co to ma znaczyć?

Bekasiński. Ależ pani dobrodziejko! Najszczęśliwszym się nazwę, jeżeli mi wolno będzie starać się o jej rękę. Od dawna było to mojem najgorętszem życzeniem.

Kancińska. Taak? (*Odetchnąwszy, n. s.*) Uf! A tom dopiero użyła strachu niepotrzebnie.

Bekasiński. Nie śmiałem tylko uczynić stanowczego kroku, wiedząc jak mało znaczącą jestem figurą, nie mającą prawa starać się o rękę córki tak znakomitego męża, jakim jest pan Hugonowski.

Kancińska (*udobruchana, z uśmiechem*) Więc dla tego pan się ociągałeś?

Bekasiński. Chciałem mieć jakiekolwiek uprawnienie w oczach ojca, czekałem więc rezultatu dzisiejszego dnia.

Kancińska (*niezmiernie zdziwiona*). Cóż to ma przynieść dzień dzisiejszy?

Bekasiński. Więc pani nie wiesz? Dziś się rozstrzyga konkurs dramatyczny i wyrok zapada stanowczy.

Kancińska (*j. w.*) Ale jakiż to ma związek — doprawdy nie rozumiem.

Bekasiński. Moja komedya znajduje się także na konkursie.

Kancińska (*j. w. oburzona*). Aa — tegom się nie spodziewała po panu! Zawiodłam się najokropniej. Byłabym głowę dała, że pan nigdy nie popełnisz nic podobnego!

Bekasiński. Jakto? pani mi to za złe bierzesz? Może panią oburza moja śmiałość, żem się odważył stawać do konkursu?

Kancińska. Do konkursu, czy nie, to mi wszystko jedno. (*Tonem wyrzutu*) Ani na chwilę na myśl mi nie przyszło, że i pan możesz być literatem. Pozory miałeś tak niewinne, tak dobroduszne, nawet trudno było powziąć podobne posądzenie. Jak to teraz nie można ludziom zaufać!

Bekasiński. Jeżeli dobrze zrozumiałem, to pani poczytujesz mi za winę zajęcie się literaturą. Taki sąd jest dla mnie niespodzianką, szczególniej w ustach siostry jednego z naszych literackich geniuszów.

Kancińska. Ach panie! ta literatura! (*robi giest odpowiedni*) już mi tu kością w gardle stanęła. Nie na próżno byłam żoną uczonego a siostrą literata i z tego powodu musiałam całe życie ocierać się o same wielkości różnego rodzaju.

Bekasiński. Pani się na to uskarżasz?

Kancińska. Zabawne pytanie! Wielcy ludzie na codzień, to prawdziwa klęska. Nie wiem, cobyś pan powiedział, gdyby mu kazano żywić się wyłącznie kremem waniliowym.

Bekasiński (*otrząsając się*) Brrr.

Kancińska. A widzisz pan, wzdrygasz się na samą myśl. Jednakże, czyż to nie to samo żyć ciągle w atmosferze, przesiąkniętej pretensyami do wielkości. Prawdziwie genialni ludzie nie bywają zbyt smaczni w towarzyskiem pożyciu, a cóż dopiero mówić o wszystkich pół i ćwierć geniuszach, bądź uznanych, bądź zapoznanych. Ta mięszanina fałszywej poezyi, sztucznych uczuć, łatanej erudycyi, niezadowolonych ambicyjek i wzajemnych zawiści, musi w końcu o mdłości przyprawić.

Bekasiński. Pani, jak widzę, zanadto uprzedziłaś się do ludzi, którzy przecie taki pożytek przynoszą społeczeństwu.

Kancińska. Jestem prosta i jak mówią, poziomych instynktów kobieta, więc być może, iż nie umiem słusznie ich ocenić, ale według mego rozumienia rzeczy, literaci, artyści, uczeni, to przyprawa niezbędna i konieczna, kiedy chleba powszedniego dosyć. U nas zaś właśnie tego chleba brak. Brak nam uzdolnionych rzemieślników, kupców, przemysłowców i rolników. Zbywa nam w ogólności na ludziach sumiennej i obowiązkowej pracy, więc obawiam się, żeby społeczeństwo nasze, przy tem ciągłem mnożeniu się geniuszów, głodową śmiercią wreszcie nie skończyło. Dlatego też dla Stasi chciałabym znaleźć męża, któryby nie był geniuszem.

Bekasiński. Przysięgam, że nim nie jestem.

Kancińska. Gotowabym uwierzyć, patrząc na pana, ale po coś pan tę nieszczęsną komedyę napisał?

Bekasiński. Tylko miłość popchnęła mnie do tego kroku. Wydawało mi się zuchwalstwem marzyć o związku z córką wielkiego męża, nie będąc samemu niczem, jak tylko zwykłym posiadaczem wioski.

Kancińska. Naiwny z pana młodzieniec! wyobrażałeś sobie, że literaci nie potrafią ocenić wartości nieobdłużonej wioski w dobrej glebie?

Bekasiński. Zapragnąłem zdobyć jakąś osobistą zasługę, któraby mnie podniosła w oczach pana Hugonowskiego. Nie myśląc wiele, zasiadłem do napisania i palnąłem sobie komedyę.

Kancińska. Palnąłeś pan wielkie głupstwo!

Bekasiński. Nie uwierzysz pani, jak mi to łatwo przyszło. Przeczytałem ją potem wielkiemu znawcy Dodeckiemu i ten doradził mi oddać ją na konkurs, mówiąc, że bije z niej woń świeżego siana i obory.

Kancińska (*z przekąsem*). Woń świeżego siana i obory! No proszę!

Bekasiński. Nie inaczej. Odkrył on w niej zalety realistyczno-sielankowe. Z jego zdań wnosząc, mogę mieć nadzieję otrzymania chociaż pochlebnej wzmianki na konkursie. Więcej nie pragnę.

Kancińska. Panie — jesteś już na złej drodze.

Bekasiński. Pani możesz mnie powstrzymać. Dla panny Stanisławy wszystko poświęcę.

Kancińska. A przedtem nic nie pisałeś?

Bekasiński. Nic, tylko w szkołach wiersze.

Kancińska. No, to dziecinna choroba, z niej przecież ludzie wychodzą. Mam nadzieję, że nie zostaniesz pan nałogowym literatem, lecz powrócisz, jak Bóg przykazał, do pracy na roli.

Bekasiński (*całując ją w rękę*). Postaram się nie zawieść położonego we mnie zaufania.

(*Wchodzi Hugonowski z dziennikiem w ręku, w wielkiem wzburzeniu*).

SCENA III.

Bekasiński, Kancińska i Hugonowski.

Hugonowski. A to prawdziwy skandal, wyrafinowana niegodziwość!

Kancińska. Cóż się takiego stało, mój bracie?

Hugonowski. Co się stało? Przeczytaj ten ostatni numer „Pochodni.“

Kancińska (*nie biorąc*). Czy popełniono jaką nową zbrodnię?

Hugonowski. Tak, istotną zbrodnię. Chcieli zamordować podstępem, zdradziecko.

Kancińska. Jezus, Marya! i kogóż to?

Hugonowski. Mnie.

Kancińska. Ciebie bracie? E, żartujesz!

Hugonowski (*gniewnie*). Dla ciebie zaraz trzeba rozlewu krwi, dużo krwi, żeby uwierzyć w zbrodnię. Moralne zbrodnie dla ciebie nie istnieją. Najbardziej mnie boli, że to Dodecki, żmija, którą wypiastowałem na swej piersi, człowiek, który mi całe znaczenie zawdzięcza, ten mi chciał cios śmiertelny zadać!

Bekasiński. Cóż on takiego zrobił?

Hugonowski (*podając dziennik i wskazując palcem na szpaltę*). Czytaj pan, co o mnie napisał.

Bekasiński (*biorąc dziennik, czyta*): „Wczoraj przed wieczorem pędził przez ulicę rozbrykany osioł.“

Hugonowski (*wyrywając mu dziennik*). Ależ co pan czytasz? to nie to... (*szuka w dzienniku*).

Kancińska. To w rzeczy samej za grube aluzye. Nie spodziewałam się po Dodeckim.

Hugonowski (*z gniewem*). Przecież to nie o mnie mowa, to brukowa wiadomość! Dodecki tak o mnie pisze: (*czyta*) „Hugonowski potęgą swego geniuszu dźwiga jeszcze jak Tytan, całe brzemię przeżytego kierunku, któryby bez niego należał już tylko do cmentarza historycznych pamiątek.“

(D. c. n.)

wykazu na pierwszy numer. W treści tej musi być wzmianka o akceptacyi rady bankowej. Po załatwieniu tych wszystkich formalności, filia miejscowa wypłaca przyznaną pożyczkę w gotowiźnie. Do tychże oddziałów miejscowych należy nadto wyjednywanie ulg rozkładów długu na raty, w razie klęsk doznanych przez dłużników, wreszcie zarządzenie egzekucyi zalegających pożyczek.

Losy majoratów rosyjskich w Królestwie polskiem zaniepokoiły korespondenta do *Grażdanina*, który w liście z Warszawy opisuje w krótkości ich dzieje. Po 1831 roku bardzo wiele większych majątków, które przeszły do rządu, zostały rozdane jako majoraty wyższym urzędnikom państwa, w celu zwiększenia elementu rosyjskiego. Już wówczas odzywały się głosy przeciwne oddawaniu ziemi bogatym urzędnikom; głosy te twierdziły, że taki właściciel nigdy długo nie będzie mieszkał w majątku, że go odda w ręce fikcyjnych rządców, a w gruncie rzeczy najprawdziwszych właścicieli i jak się okazało, głosy te miały racyę zupełną: 99 prc. wszystkich majoratów rosyjskich znalazło się w rezultacie w rękach cudzoziemców i żydów. Majoraty te stały się ogniskami, około których poczęli się grupować koloniści — Niemcy. Jako przykład korespondent podaje Chełm, dokoła którego rozciąga się ogromny majorat, należący do rodowitego Niemca, a w części na jego ziemi, w części w najbliższem sąsiedztwie rozłożyły się ogromne kolonie niemieckie. Korespondent żałuje, że projekt rozdania ziemi rządowej Rosyanom, należącym do klasy średniej, w swoim czasie upadł, byłby to bowiem jedyny sposób przytwierdzenia elementu rosyjskiego do ziemi. W roku 1871 część majątków poduchownych w Królestwie na mocy ukazu Najwyższego była sprzedawana wyłącznie Rosyanom, ale że zależało to od urzędników izb rządowych, kogo uważać za nabywcę, a wyraźnie nie określono, jaką część mają nabyć Rosyanie, i ten więc środek chybił celu. Urzędnicy wyznania ewangielickiego byli uważani za Rosyan. A wszystko to wpłynęło na to, że gorsza część dostała się Rosyanom. W gruncie rzeczy majątki w Królestwie tylko nominalnie są w posiadaniu Rosyan, prawdziwymi zaś właścicielami są albo Niemcy, albo Polacy. Sprawę jednak — kończy korespondent — można i należy poprawić.

Pisaliśmy niedawno o smutnem położeniu księży polskich w Poznańskiem, którzy przez posłuszeństwo dla władzy kościelnej muszą podejmować się nadzoru nauki religii pod warunkami podyktowanemi przez rząd.

„Warunki te mówi *Dziennik Poznański*, są gorsze niż odmowa. Zdaniem naszem żaden ich też kapłan przyjąć nie może, bo przyjąwszy je nie kierowałby wcale rzeczoną nauką, ale spełniałby tylko polecenie władzy szkolnej i godziłby się na wszelkie podręczniki, jakieby ta w szkole do nauki religii przepisała, choćby nie były zatwierdzone przez władzę duchowną, nadto godziłby się na używanie języka niemieckiego przy wykładaniu religii dzieciom polskim.

„Wobec takiego stanu rzeczy i dziś powtarzamy, że sama władza duchowna powinnaby sprawą tą się zająć i wyjednać, aby rzeczywiste kierownictwo nauką religii w szkołach należało do proboszczy w parafiach ich się znajdujących. Tylko gorąca interwencya samej władzy duchownej może tu coś sprawić, a im rychlejszą ona będzie, tem lepiej, bo mimo uroczystych zapewnień p. Gosslera, coraz więcej nasyłają nauczycieli, którzy po polsku nie umieją, a tem samem nauki religii uczą dzieci polskie po niemiecku. Taki wykład nie może wpływać na religijny i moralny rozwój dzieci!“

Z ks. Cieszyńskiego, które od lat tylu napróżno oczekuje założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego, dochodzi tylko od czasu do czasu cicha na ten stan rzeczy skarga.

Wiadomo, że z ogólnej cyfry ludności śląskiej, wynoszącej według spisu z r. 1880 — 550.662 głów, przypada na Niemców 269,338, czyli 49 proc., na Polaków 154,887, czyli 28 proc., a na Czechów 126,385, czyli 23 proc. Wobec tego należałoby przypuszczać, że w Austryi pod rządem ministerstwa, wywieszającego sztandar równouprawnienia wszystkich narodowości, mieszkańcy polscy i czescy krainy z ludnością mięszaną posiadać muszą takie same warunki kształcenia, co ludność niemiecka. Rzecz się jednak ma, niestety, zupełnie przeciwnie. Gdy bowiem 269,338 śląskich Niemców posiada aż 4 seminarya nauczycielskie, większość słowiańska polsko-czeska, licząca łącznie przeszło 280,000 głów, czyli 51 proc. ogółu ludności, nie ma ani jednego zakładu, w którymby kandydaci nauczycielscy kształcić się mogli w rodzinnym swoim języku. Ponieważ jednak dla 150 polskich szkół ludowych w tym kraju, liczących około 25,000 uczniów, potrzeba przecież polskich sił nauczycielskich, widzimy tu tedy zjawisko iście potworne, a skopiowane żywcem z germanizacyjnych eksperymentów w dzielnicy poznańskiej, że 125 kandydatów nauczycielskich kształci się w niemieckich seminaryach, wiedząc naprzód, że będą nauczycielami ludności polskiej, w szkołach, gdzie językiem wykładowym jest język polski!...

Trudno, zaprawdę, nietylko usprawiedliwić, ale nawet zrozumieć obojętność posłów polskich w tej sprawie. Czyż nie jest ich prostym obowiązkiem bronić wszelkiemi siłami tego przedmurza naszego w chwili, gdy ziemi polskiej z każdym dniem ubywa, a ludność pod dwoma zaborami stacza rozpaczliwe o swe prawa zapasy ze stokroć silniejszymi przeciwnikami.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 czerwca.

Cesarz zatwierdził rozporządzeniem z dnia 31 maja uchwałę Sejmu galicyjskiego przeznaczającą po wieczne czasy kwotę 12.000 złr. rocznie na fundacyę, mającą upamiętnić 40-letni jubileusz rządów dzisiejszego monarchy. Cesarz przyjął zarazem prawo rozdawania utworzonych w ten sposób miejsc fundacyjnych w wojskowych zakładach wychowawczych, oraz polecił ministrowi spraw wewnętrznych, by wyraził Sejmowi podziękowanie za tę ofiarność.

Dzięki wrażeniu, jakie mowa posła Pernerstorfera sprawiła w Galicyi, poseł ten nabierze niepospolitej wprawy w pisaniu listów otwartych. Odwoławszy w sobotę swe uwagi o postępowaniu dra Krattera, podpisał on wkrótce po tem list otwarty do posłów Łosia i Gniewosza, dający takąż samą satysfakcyę adwokatowi Bielińskiemu. W liście tym czytamy:

„Gdy obecnie na podstawie dostarczonych mi aktów doszedłem do przekonania, że informacya udzielona mi co do postępowania p. dr. Bielińskiego była mylną, a oparte na podstawie tejże informacyi szczegóły niezgodne z istotnym stanem rzeczy lub też przesadzone; pospieszam to skonstatować, oraz na wypadek, gdybym przemówieniem mojem naraził p. dra Bielińskiego na ubliżające zapatrywania, wyrazić niniejszem moje ubolewanie“.

Kuryer Stanisławowski dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że p. Stanisław Cieński, poseł do Rady państwa z okręgu większej posiadłości Stanisławów-Tłumacz-Bohorodczany, zamierza złożyć mandat poselski.

Z przemówienia prezydenta Smolki, wygłoszonego do cesarza na uroczystem przyjęciu delegacyi, na szczególniejszą uwagę zasługują następujące ustępy:

„Rząd wspólny W. ces. Mości przedłożył preliminarz pokrycia wspólnych wydatków; z niego nie bez obawy dowiedzieliśmy się, że administracya wojskowa zażądała bardzo znacznego wydatku ponad wydatki dotychczasowe. Wiernie poddana delegacya Rady państwa podda te przedłożenia obowiązkowo dokładnemu i troskliwemu zbadaniu, rozważy też jak najsumienniej możliwość takiego naprężenia siły podatkowej, lecz — co nie ulega żadnej wątpliwości, — nie będzie się ociągać z przyznaniem państwu wszystkich środków, które uzna za niezbędnie potrzebne, aby monarchii zapewnić poważne stanowisko mocarstwowe, przynależne jej w koncercie państw europejskich, i aby ją wzmocnić, by wobec ustawicznie wzmagających się uzbrojeń mocarstw i naszą wspaniałą dzielną armię postawić w stan zupełnie równej gotowości bojowej, ażeby w razie potrzeby mogła w jak najświetniejszy sposób zadość uczynić swemu zadaniu, — ale z drugiej strony, aby przez tak wydatne przygotowanie gotowości i dzielności bojowej stworzyć rękojmię dla utrzymania na czas dłuższy pokoju, którego tak bardzo potrzebujemy i utrzymać pragniemy.

„Niedawno złożyliśmy dowód, że gdy się rozchodzi o dobro państwa, oświadczyliśmy się z gotowością i ze skutkiem za znacznem podwyższeniem dochodów państwa i to niech będzie usprawiedliwieniem, iż wyrażamy najgorętsze życzenie i nadzieję, by w przyszłości nie okazała się znowu potrzeba takiego znacznego podwyższenia wydatków na armię, aby obfite środki, dostarczone rządowi, a równocześnie już uszczuplone środki opodatkowanych na przyszłość obficiej, niż dotąd bywało, mogły być obracane na pielęgnowanie i podniesienie naszych kulturnych i ekonomicznych interesów“.

Po przemówieniu prezydenta odczytał cesarz znaną odpowiedź, a później rozmawiał prawie z każdym członkiem delegacyi to o czynnościach delegacyi, to o ukończonych pracach Izby poselskiej, to o sprawach krajowych.

W takim samym porządku odbyło się wkrótce potem przyjęcie delegacyi węgierskiej.

Według doniesień z Budapesztu tegoroczne przyjęcie obu delegacyj i rozmowy z delegatami wywarły powszechnie wpływ uspakajający. Zapanowało powszechnie przekonanie, że obecnie niema żadnej uzasadnionej obawy wojennej, że sytuacya, chociaż ciągle niewyjaśniona, jest przecież pomyślniejszą, niż była do niedawna.

Nadzwyczajne wydatki w budżecie ministerstwa wojny przeznaczone są między innemi na dalsze ufortyfikowanie Przemyśla w sumie 500.000 złr. głównie dla utrwalenia budowli prowizorycznych, — na wybudowanie zbrojowni artylerzyckiej w Krakowie, na co preliminowano 400.000 w ogóle, a 100.000 jako pierwszą ratę, — wreszcie na dodatkowe budowy na strzelnicy artylerzyckiej w Nowym Targu w kwocie 5000 złr.

Izba panów austryackiej Rady państwa uchwaliła wczoraj w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę spirytusową i kontyngentową. Po czem hr. Taaffe ogłosił odroczenie Rady państwa.

Czytamy w *Kur. Poznańskim*: Donoszą nam, że komisya kolonizacyjna dobija targu o Obrę pod Wolsztynem, własność dawniej pp. Swinarskich, a obecnie p. Antoniego Raczyńskiego z Krzesin.

Nowoje Wr. donosi, iż projekt reformy policyi w prowincyach nadbałtyckich zatwierdzony został przez Radę państwa z nieznacznemi zmianami. Policya wiejska, złożona z właścicieli ziemi, została zniesiona, lecz obywatelom wiejskim pozostawiono pewną władzę policyjną. Zaprowadzenie reformy nastąpi prawdopodobnie nie wcześniej, jak 19 stycznia roku przyszłego.

Ks. Bismark miał w niedzielę posłuchanie u cesarza Fryderyka. Nikt nie wątpi, że w posłuchaniu tem była mowa o nominacyi następcy Puttkamera, ale nie ma dotychczas podstawy do jakichkolwiek kombinacyi w tym względzie.

Narodowo-liberalna *National Ztg* wskazuje na hr. Zedlitza, naczelnego prezesa W. Księstwa Poznańskiego, jako na domniemanego następcę p. Puttkamera, chociaż dodaje równocześnie, że rząd nie chciałby komisyi kolonizacyjnej, której prezesem jest równocześnie hr. Zedlitz, pozbawić tak znakomitego kierownika i dla tego od zamiaru powołania go na ministra spraw wewnętrznych odstąpi. Kandydatura pp. Miquela i Bennigsena także niezbyt wyraźnie występuje, — a są nawet głosy, które twierdzą, że urząd ten otrzyma na wskróś wolnomyślny burmistrz miasta Berlina, p. Forckenbeck, albo też burmistrz gdański, p. Winter. Najprawdopodobniej brzmi jednakowoż wieść o powołaniu na stanowisko ministra spraw wewnętrznych dotychczasowego sekretarza stanu Boettichera.

Dzienniki berlińskie coraz głośniej wypowiadają przypuszczenie, że dymisyę Puttkamera spowodowała szorstka odpowiedź jego na pismo cesarskie w sprawie wyborów. Cesarz przyjął tę odpowiedź bardzo niełaskawie i we czwartek z rana wystosował do Puttkamera nowe pismo w bardzo ostrych wyrazach, które nie pozostawiało ministrowi innej drogi, jak podanie się do dymisyi. Otrzymawszy list we czwartek wieczorem, Puttkamer podał się do dymisyi w piątek z rana.

Ze zdań, jakie w prasie niemieckiej spotykamy, warto zanotować następujące zdanie *Gazety Kolońskiej*, nie potrzebujące komentarza:

„Król przyjął prośbę o dymisyę p. Puttkamera, nadając ustępującemu ze służby order wysoki. Jutro nastąpi prawdopodobnie urzędowe ogłoszenie dymisyi w *Staatsanzeigerze*. Radość wolnomyślnych nie jest w tej mierze jednogłośną, gdyż rozsądniejsi z nich przyznają, iż ich stronnictwo nic na tem zyskać nie może, że miejsce jednego członka gabinetu ks. Bismarka zajmie członek inny, który może gabinetowi jeszcze więcej siły przysporzy, chociaż zresztą co do kierunku politycznego od niego różnić się nie będzie. Wiadomo, że p. Puttkamer nigdy nie cieszył się szczególniejszą łaską naszego obecnego króla, jak w ogóle nie znał sztuki przypodobania się. Liczono się zatem już zaraz po śmierci cesarza Wilhelma z ewentualnością ustąpienia p. Puttkamera. Zły podówczas stan zdrowia cesarza odroczył ustąpienie, które dzisiaj nastąpiło w czasie i pod warunkami, które rzekomo nadają mu charakter polityczny, chociaż w rzeczy samej to rzeczywistości nie odpowiada. Politycznym faktem, który przesilenie zakończył, jest publikacya pruskiej ustawy wyborczej, umieszczonej dzisiaj w zbiorze ustaw. Ustąpienie p. Puttkamera spowodowane zostało przeważnie osobistemi względami“.

W niedzielę obchodzono we Francyi stuletnią rocznicę pierwszych wypadków, które poprzedziły wielką rewolucyę francuską. Dnia 10 czerwca 1788 roku odbyło się w Grenobli zgromadzenie obywateli z Delfinatu, na którem wystąpiono w obronie członków parlamentu tej prowincyi skazanych przez rząd na wygnanie. Przy wyborach do stanów generalnych, w lipcu roku 1788, wybrano tam między innemi słynnego Barnave'a, który już poprzednio żądał zaprowadzenia we Francyi konstytucyi na wzór angielskiej. Pamiętną rocznicę obchodzono w Paryżu wielką ucztą, na której był obecnym prezydent rzeczypospolitej. Carnot odpowiadając na toast wzniesiony przez Kazimierza Perrier uczcił pamięć przodków, którzy przygotowali wielki ruch rewolucyjny i położyli podwaliny pod dzisiejszy ustrój społeczny i dzisiejsze narodowe prawa. Carnot wyraził życzenie, ażeby dzisiejsza Francya badając dzieje epoki rewolucyjnej, czerpała z nich przekonanie o potrzebie jedności, zgody i poświęcenia i utrwalała w ten sposób zdobycze rewolucyi, będące wspólną własnością wszystkich Francuzów.

Przed kilku dniami rozeszła się znowu alarmująca pogłoska o przekroczeniu granicy francuskiej przez żołnierzy niemieckich. Tym razem zajście to nie będzie miało prawdopodobnie następstw, pokazuje się bowiem, że żołnierze ci nie wiedzieli w istocie, że znajdują się na ziemi francuskiej; gdy zaś żona strażnika kolejowego, przerażona ich ukazaniem się, narobiła niesłychanej wrzawy, oddalili się znowu z wyjątkiem dwóch, którzy nie chcieli ustąpić, dopóki owa kobieta nie pozwoliła im narwać w ogrodzie bzu, który miał stanowić trofea tej wyprawy.

W Angoulême odbył się wczoraj pojedynek między Pawłem Deroulède, a oportunistą Arène, przyczem Deroulède zranił swego przeciwnika we wskazujący palec u prawej ręki. Arène występował bardzo energicznie przeciw wyborowi Deroulède do Izby i to było powodem pojedynku.

Mowa Tiszy o wystawie paryskiej, która tyle narobiła wrzawy, doczekała się nareszcie epilogu. Epilogiem tym jest ustąpienie zamieszkałego w Paryżu Gustawa Rotszylda z posady konsula austryackiego.

Wybrana przez Izbę deputowanych komisya do rewizyi konstytucyi odroczyła swe prace, przyjmując następujący porządek dzienny: „Zważywszy, że rewizya jest konieczną i że tylko za porozumieniem się z rządem możebnem jest osiągnięcie zamierzonego celu; w uznaniu przyrzeczenia ze strony ministerstwa, że wniesie rewizyę konstytucyi albo przed upływem bieżącego roku, albo przed końcem bieżącego peryodu prawodawczego; w przekonaniu, że rząd stosownie do życzenia wydziału starać się będzie o ile możności o najspieszniejsze dopięcie celu, a wreszcie z zastrzeżeniem dokładnego zbadania wniosków rządu co do rewizyi konstytucyi, odracza się komisya aż do 25 października“.

Kartaczownica Maxima.

Żyjemy w epoce ciągłego udoskonalania środków zabójczych. Przekonywają nas o tem budżety wszystkich państw europejskich. Mimo tego według zdania ludzi fachowych, broń dzisiaj w użycie wchodząca nie jest jeszcze doskonałością i wkrótce będzie musiała zejść z pola.

W dwóch punktach wszelkie mianowicie dotychczasowe systemy pozostawiają do życzenia: 1) nie dają możności ciągłego strzelania wskutek zbytniego ogrzewania się lufy; 2) wymagają wiele zachodu ze strony strzelca, t. j. zmuszają tego ostatniego do nabijania broni po każdym wystrzale, przykładania, celowania, następnego wypalania, wreszcie wyrzucania i t. d.

Od wszystkich tych ujemnych stron wolnym jest podobno wynalazek amerykańskiego elektro-technika Maxima, który sprzedał austryackiemu rządowi sekret zupełnie dotąd nieznanego karabina — mitrailleusé'y. Zaletą tego wynalazku, mającego podobno stwarzać w technice wojennej nową zupełnie erę, jest zupełnie automatyczne działanie rzeczonej broni; wskutek bowiem umiejętnego wyzyskania siły prężnej gazów prochowych, manipulacya nabijania odbywa się zupełnie automatycznie. Nowa broń posiada kształt i wygląd bardzo małej mitrailleuse'y o jednej lufie i wymaga obsługi trzech żołnierzy. Przy „ogniu nieustającym“, który jest specyalnością tej broni, tylko pierwszy strzał załatwia się ręką, a potem broń nabija się i wypala ciągle sama, zupełnie automatycznie, naturalnie o tyle, o ile dostawa świeżych pocisków nie ulega przerwie. Takim sposobem jeden żołnierz wsadza do paszczy nienasyconego instrumentu ciągle nowe pociski, drugi oddala opróżnione ładunki, trzeci celuje i trzyma wroga na oku. Jak widzimy, karabin-mitrailleuse może całemi godzinami wyrzucać z siebie kule, tembardziej, że lufa podlega nieustającemu i dowcipnie obmyślanemu chłodzeniu zapomocą zimnej wody. Wobec tego karabin mitraillieuse mógłby oddać nieocenione usługi przy obronie wszelkich, choć cokolwiek strategicznie ważnych punktów; gmach fabryczny, płot wiejski, mur cmentarny, wreszcie najprostszy pagórek w ten sposób uzbrojone, mogłyby stać się poważną przeszkodą dla całych pułków nieprzyjacielskich. Dotychczas taktyka wojskowa trzymała się jako matymatycznego aksyomatu tej zasady, że ogień z broni palnej nie może być równocześnie i przeciągłym i energicznym. Dlatego też dotychczas każdy wódz musiał wybierać między salwami szybkiemi, ale ze względu na rozpalenie się lufy, krótkotrwałemi, lub też przeciągłym, ale za to w tempie niezbyt szybkim rodzajem ognia.

Otóż cała doniosłość nowego wynalazku polega na tem, że odtąd dwa te pojęcia przestałyby być sprzecznemi. Jeżeli to, co piszą dzienniki niemieckie, nie jest przesadzonem i ziści się choć w małej części, to sztuka wojenna uczyniła postęp, nie dający się wcale obecnie w swych skutkach obliczyć, a ludzkości przybyło prawdziwie genialne narzędzie zagłady. Nowy wynalazek pozostawia daleko po za sobą nawet tak przed rokiem wysławiany system pruskich repetierów; t. z. „ogień magazynowy“ tych ostatnich daje co prawda, możność jednorazowego wypalenia 10 strzałów jednego po drugim bez ponownego nabijania, ale i na tem też koniec; z karabinu mitrailleuse'y dziesiątki tysięcy kul w ten sam sposób mogłyby zupełnie automatycznie być z lufy wyrzucanemi; jasnem jest, że podobny grad pocisków przy niedokładnem nawet celowaniu robiłby każdy atak nieprzyjacielski niemożliwym i pozbawił go widoków powodzenia.

W czasie próby jaką wynalazca odbył ze świetnem powodzeniem na polu ćwiczeń pod Wiedniem w obecności kilku arcyksiążąt i całej generalicyi, w ciągu półtorej minuty nowa broń wypaliła nie mniej, niż 1000 strzałów, jak dalece zaś broń ta pozostawia możność dokładnego celowania, świadczy ten zadziwiający fakt, że wynalazca zdołał z odległości 600 kroków tak swemi strzałami pokierować, iż na tarczy, do której strzelał, ślady przenikających kul uformowały jak najdokładniej litery jego nazwiska. Wrażenie, które odebrali wszyscy fachowi uczestnicy tych prób, było podobno tak nad wyraz potężnem, iż rząd austryacki nabył natychmiast sekret od wynalazcy i obstalował trzydzieści sztuk tytułem próby.

Kronika.

Kraków, 12 czerwca.

Z powodu śmierci ś. p. Wł. hr. Badeniego Wydział krajowy przesłał wdowie następujące pismo kondolencyjne:

„JW. Pani Hrabino!

„Kilka zaledwie tygodni dzieli nas od chwili, kiedy z serdecznem życzeniem rychłego powrotu, nabrania sił i zdrowia rozstawaliśmy się z Twym małżonkiem, a dziś niweczy nasze nadzieje wiadomość o Jego zgonie. Wobec tej smutnej wiadomości pierwsza myśl nasza zwraca się ku Tobie JW. Pani, dotkniętej tak ciężką żałobą. Znając przymioty Twej duszy i serca, znając Twoje korne oddanie się woli Bożej, mamy otuchę, że znajdziesz siłę do zniesienia tego nowego ciosu, a jeżeli w nieszczęściu tej miary sprawić może jaką ulgę współczucie ludzkie, przyjm JW. Pani zapewnienie, że wiadomość o zgonie ś. p. Twego małżonka znajdzie bolesny oddźwięk w całym kraju.

„My towarzysze i świadkowie codzienni Jego niespożytej działalności tracimy w Nim dzielną podporę wspólnych usiłowań, nieporównany wzór przejęcia się obowiązkiem; kraj traci w Nim jednego z najlepszych swych synów, męża silnej woli, ugruntowanych przekonań, gorąco miłującego tę ziemię i związane z nią tradycye, znającego jak mało kto nasze potrzeby, nasze siły i braki.

„Pamięć Jego zostanie żywą między nami, a my przejęci serdecznym żalem z powodu Jego straty, prosimy, byś raczyła przyjąć wyrazy naszego najgłębszego i najszczerszego współczucia“.

Oprócz tego uchwalił Wydział wysłać zawiadomienie do wszystkich posłów sejmowych, prezesów Rad powiatowych i burmistrzów większych miast Galicyi o zgonie hr. Badeniego i o dniu, w którym odbędzie się pogrzeb. Od siebie złoży Wydział krajowy na trumnie zmarłego wieniec srebrny z napisem: „Wydział krajowy Władysławowi hr. Badeniemu. Jan hr. Tarnowski, Oktaw Pietruski, dr. Hoszard, dr. Wereszczyński, Bereźnicki, dr. Romer, Henzel“. Urzędnicy departamentu drogowego Wydziału krajowego złożą na trumnie wieniec.

Czy to dobrze? Czwarty wypadek śmierci między tutejszymi profesorami gimnazyalnymi w roku bieżącym znieczulił jako zbyt często się ponawiający do tego stopnia serca kolegów i uczniów szkół średnich, że na nabożeństwie żałobnem za ostatniego z nich ś. p. Lewaja widzieliśmy zaledwie pół małego kościołka Kapucynów zapełnionego. A przecież w Krakowie samych uczniów gimnazyalnych z pewnością jest do 2 tysięcy, nie licząc szkoły realnej, która także liczy się do szkół średnich! Wytłomaczono nam to w ten sposób, że tylko uczniowie gimnazyum św. Anny byli puszczeni ze szkoły na nabożeństwo, dwa zaś pozostałe gimnazya miały lekcye jak zwykle! Czy to dobrze, że tak mało czucia i współczucia między równoznaczuemi sobie szkołami, i że do pozbywania się tych cnót dzieci od lat młodych już przyzwyczajane bywają, — o tem wątpimy. Ponieważ nabożeństwo ostatnie zapowiedzianem było na 11 godzinę, strata więc ostatniej godziny szkolnej nie byłaby z pewnością zaznaczyła się dotkliwie w edukacyi dzieci naszych, jak jej uratowanie z pewnością nie zaznaczy się zbytnio w ich oświacie! Dawniej uważaliśmy śmierć któregoś z profesorów naszych jako fakt nadzwyczajny, a otaczanie jakąś aureolą ich osobistości nie wyszło nam i nikomu z pewnością na złe. Nauczyliśmy się naszych przełożonych szanować i kochać, — bo nam ich nie szanować i nie kochać nie pozwolono! Dziś dziwna obojętność na te rzeczy — piecza o nie Bogu zostawiona! Dziś gdy umrze n. p. uczeń 5tej klasy, koledzy jego z bezpośrednio wyższej t. j. 6tej klasy nie idą na pogrzeb, boby to ubliżało ich nad zmarłym wyższości, — bo go za kolegę nie uważają! A dla czego? Bo ich nie uczą, że uczniowie całej szkoły są równymi między sobą kolegami i wiekiem tylko się różniącymi od siebie. Znamy wprawdzie przeciwne przypadki, ale te wobec dzisiejszej praktyki, smutnemi nazwać się godzi, — biedných uczniów one nie dotyczą! *Sapienti sat!* Kończąc zaś te nasze uwagi, wypowiadamy zdanie nasze, że na nabożeństwo za zmarłego profesora, n. p. gimnazyalnego, uczniowie wszystkich szkół średnich nietylko iść powinni, — ale nadto powinni iść w ordynku szkolnym, aby poznać było, że to szkoła, która ich do czegoś wyższego w życiu przysposabia, i aby ich wyróżnić można od tłumu popychającego się i niesfornie nawet w kościele się zachowującego.

Arsenał artyleryi założony ma być w Krakowie a pierwszą ratę na ten cel w kwocie 100 tysięcy złr. przedłożył właśnie delegacyom rząd wspólny do uchwalenia. Cała budowa kosztować ma 400.000 złr. Budynek arsenału ma stanąć naprzeciw cmentarza i zastąpić dzisiejszy skład wojskowy dla artyleryi, znajdujący się w Podgórzu. Budowa gmachu i warsztatów ma być rozłożoną na dwa lata. Zakład potrzebny dla wojskowości stać się może pożytecznym dla miasta, gdyż zatrudni obok wojskowych i prywatnych pracowników licznych rzemiosł, jak rusznikarstwo, kowalstwo, ślusarstwo, kołodziejstwo, rymarstwo i t. d.

Schronisko im. Lubomirskiego. Architekci pp. Ekielski i Stryjeński mają w najbliższym czasie przedłożyć zmiany w planach gmachu pod względem rozkładu ubikacyi, poczem nastąpić ma bezzwłocznie rozpisanie licytacyi na budowę. — Oby jak najprędzej.

Reprezentacya zboru izraelickiego zamianowała p. Chaima Lejbę Horowitza, dotychczasowego członka kolegium rabinackiego, drugim stałym zastępcą rabina w czynnościach urzędowych. Nominacyę tę zatwierdził magistrat, a p. Horowitz złożył w dniu dzisiejszym w magistracie prawem przepisane przyrzeczenie.

Minister skarbu dr. Julian Dunajewski ma przybyć do Krakowa dla odwiedzenia teściowej swej p. Antoniny z Rozbierskich Estreicherowej, która w dniu 24 czerwca 1888 obchodzić będzie dziewięćdziesiątletnią rocznicę swych urodzin.

Z Uniwersytetu. Na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał wczoraj stopień magistra farmacyi p. Antoni Zoellner, rodem z Witowic Górnych w Galicyi.

Dr. Adamkiewicz, profesor uniwersytetu, otrzymał nowe uznanie swej pracy naukowej. Wystawa naukowa chemiczna z Amsterdamu przysłała profesorowi srebrny medal za jego pepton.

Z Towarzystwa ochrony zwierząt. Na zwyczajnem posiedzeniu krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt, które się odbyło w sobotę d. 9 b. m., uchwalono wziąć udział w uroczystym obchodzie jubileuszowym na cześć profesora dra M. Nowickiego. Obchód odbędzie się w miesiącu październiku b. r.

Z Muzeum narodowego. Minister oświaty i wyznań przeznaczył dla Muzeum narodowego w Krakowie obraz, nabyty na wystawie jubileuszowej w Wiedniu, tj. akwarellę Juliusza Kossaka „Powitanie arcyksięcia Rudolfa i arcyksiężnej Stefanii przez banderyę krakusów na Błoniach.“ Obraz ten w tych dniach nadesłanym będzie do Muzeum narodowego i pomieszczony w sali głównej.

Zebranie „Sokołów“ odbędzie się w sobotę d. 16 b. m. o godz. 8 wieczór w sali gimnastycznej Towarzystwa.

W kasynie powszechnem odbędzie się w piątek d. 15 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie: „Bibiński“, komedya w jednym akcie Maryana Gawalewicza; zakończy: „Zaklęta księżniczka“ czyli „Solo ultimo“, opera komiczna w dwóch odsłonach Franciszka Mögele, spolszczył dla kasyna dr. Mich. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczór. Bilety dla członków kasyna sprzedaje służący po 50 cnt. Przedstawienie to nie będzie powtórzonem.

Z teatru. W ciągu ostatnich dni kilku publiczność bardzo licznie uczęszcza do teatru na przedstawienia lwowskiej operetki. Wczoraj wystąpiła w sędziwych „Grzeszkach babuni“ młodziutka panna Helena Zimajer. Pod czułem i troskliwem okiem matki odbyty występ ten zaliczyć można do bardzo udałych, chociaż zbyt śmiałym prorokiem musiałby być ten, kto z jednego tylko występu zechciałby sądzić o artystycznej przyszłości młodej debiutantki. Wieloma bardzo przymiotami scenicznemi rozporządza p. Z. córka, — misternie wykończone szczegóły gry w dość trudnej, chociaż miłej roli są dowodem, iż odbyła długie studya i że z nich skorzystała. Publiczność bardzo życzliwie przyjęła debiutantkę, a ofiarowane dwa piękne bukiety chyba nie dla córki tylko, lecz i dla matki były nagrodą za przyjemne wrażenia, jakiemi obdarzyły licznie zebranych widzów.

Majówka w Tyńcu na dochód straży ogniowej odłożoną została z powodu niepogody na niedzielę następną 17 bm. Biletów wstępu, jakoteż losów na loteryę fantową, bogato uposażoną, nabywać można jeszcze do piątku wieczorem w księgarni Wnych Heumana-Żupańskiego. W niedzielę odjazd z Krakowa od mostu zwierzynieckiego o godzinie 1-szej po południu.

Marmurowy biust prof. Fiericha, wystawiony podczas jubileuszowego obchodu w wielkiej sali *Collegium novum*, wykonał artysta-rzeźbiarz p. Tadeusz Błotnicki.

Zmarli. Hieronim Romer, zastępca prezesa Rady powiatowej sanockiej, obywatel powszechnie poważany, zmarł w majątku swoim Markowcach pod Sanokiem.

Z Makowa otrzymaliśmy wczoraj telegraficzną wiadomość o zgonie w majątku Juszczynie ś. p. Antoniego Lubicz Kurowskiego, oficera wojsk polskich, żołnierza jeszcze z czasów Kościuszki. Zmarły urodził się w 1772 roku, a więc w chwili zgonu liczył lat 116. Walczył pod Napoleonem długie lata, w wojnie r. 1831 otrzymał krzyż *virtuti militari*. W roku przeszłym zamieściliśmy o zasłużonym starcu szczegółowe wiadomości. Pokój jego pamięci!

Z Brzostka donoszą nam o zgonie ś. p. Józefa Spetta, właściciela dóbr Przeczycy, zacnego obywatela i człowieka wysokich przymiotów charakteru.

W pogrzebie ś. p. kapitana wojsk polskich Ksawerego Siekierskiego, zmarłego — jak donosiliśmy — w Ładny pod Tarnowem, wzięła udział bardzo liczna publiczność z różnych sfer. Wiele wieńców złożono na trumnie i niesiono przez delegatów

Stowarzyszeń. Zwracały uwagę wieńce od kolegów walki w 1863 r., włościan okolicznych, książąt Sanguszków, robotników z założonej przez zmarłego garbarni itd. S. p. Siekierski odbył całą kampanię na Litwie w korpusie generała Dembińskiego, to też generał ten w swoich pamiętnikach wspomina o licznych zasługach zmarłego. Liczne lata przebywał nieboszczyk na emigracyi we Francyi, nie chcąc jednak, aby dzieci jego zostały Francuzami, powrócił do kraju, za którym tęsknił na obczyźnie, aby tu resztki życia przepędzić.

Straszliwa burza z gradem i ulewnym deszczem nawiedziła dnia 6 b. m. wieś Zub-Suche pod Tatrami. Wezbrane potoki górskie z takim łoskotem płynęły zdzierając warstwę lichej gleby owsianej, że na 20 kroków wśród tej burzy nawet krzyku zrozpaczonego ludu słychać nie było. Tylko wielkiej sprytności, przytomności swej i odwadze zawdzięcza niejeden góral ocalenie domu, stajen, bydła pasącego się na łące, lub własnego życia, burza bowiem nadeszła nagle, a jaką była ulewa w tej wiosce, można mieć miarę z tego, że w oddaleniu 2.000 metrów od miejsca właściwej burzy przepełnił się deszczomiar na stacyi meteorologicznej w Poroninie w przeciągu 10 minut. Gdy straszliwa ta burza ucichła, opadły nagle wody potoków a atmosfera się oczyściła — wtedy znowu powstał jęk, bo górale ujrzeli swe pola poprute potokami, zmyte z gleby owsianej. Spodziewają się oni jakiej pomocy, przynajmniej ulgi w podatkach. Zaznaczyć tu wypada, że po spłynięciu powodzi tysiące pstrągów i lipieni, a nawet kilka sztuk łososi nazbierano po brzegach potoków i rzeki Białego Dunajca od Zub-Suchego, Poronina aż do Szaflar. Widać, że tu jeszcze ojczyzną Dunajec dla łososiowatych. Podobna burza nawiedziła część Poronina i Białego Dunajca w r. 1884. Zdaje się, że okolicę Tatr spotka los Tyrolu...

Z Warszawy. Otwartą w sobotę wystawę inwentarza zwiedziło w pierwszym dniu około 2.000 osób, w niedzielę zaś liczba zwiedzających dosięgła 10.000 osób. Na placu odbywają się przeprowadzania koni, wyścigi włościańskie z nagrodami, próby siły koni zaprzęgowych i t. d. Warszawa ożywia się tem wszystkiem i wiele osób przybywa z prowincyi tak dla wzięcia czynnego udziału w wystawie, jak i dla zwiedzenia jej.

Pożary. Bardzo smutne wiadomości przynoszą wczorajsze dzienniki warszawskie. Miasteczko Nowy Dwór, 5 mil od Warszawy położone, spłonęło. Domów mieszkalnych 134 i około 200 budynków gospodarskich stało się pastwą płomieni. W spalonych domach zamieszkiwało około 800 rodzin, licząc więc tylko po trzy istoty ludzkie na jednę rodzinę, wypadnie, iż przeszło 2000 ludzi pozostało bez dachu. Większość pogorzelców utraciła całe swe mienie, które albo stało się pastwą płomieni, albo zniszczone jest i połamane, albo też ukradzione. Są rodziny, które literalnie utraciły wszystko i pozostały w jednej odzieży. Rzemieślnicy utracili swoje warsztaty, kupcy cały towar, a rolnicy bydło, konie i zaprzęgi. Siła ognia była tak wielka, iż ruchomości, wyniesione na ulicę, od padających iskier paliły się płomieniem.

W Sokółce, w gubernii grodzieńskiej, czwarta część miasta zgorzała ze szczętem, ogółem spaliło się 80 domów mieszkalnych i z górą 100 zabudowań gospodarskich. Nie udało się również ocalić i większych budynków, poczta i telegraf spłonęły. — W płomieniach zginęło dwoje ludzi, być jednak może, iż liczba ofiar jest większą. Pozostało bez dachu 300 rodzin, czyli około 1000 głów; przyczyna pożaru dotąd niewyjaśniona. Miasto Sokółka, stacya kolei warszawsko-petersburskiej, leży u źródeł Sokółdy, mieszkańców liczy około 4000.

Z Tarnowa otrzymaliśmy następujące pismo: Ze strony przedmieścia Zabłocia w Tarnowie jako delegat mam zaszczyt złożyć publiczne podziękowanie straży ochotniczej pożarnej tarnowskiej za energiczny ratunek podczas pożaru w dniu 8 b m. Przybyła ona pierwsza na miejsce pożaru na ratunek wraz z sikawką i działaniem swojem ochroniła całe przedmieście od zniszczenia. — *Wilhelm Serednicki*, delegat na Zabłociu.

Ze Stowarzyszeń.

— W niedzielę na posiedzeniu Rady zawiadowczej przy kasie chorych Stowarzyszenia krawców odbył się wybór zarządu na rok bieżący. Wybrani zostali: dyrektorem ponownie p. Biński Franciszek, zastępcą p. Czerkowski Ludwik, skarbnikiem ponownie p. Trojanowski Stanisław, zastępcą p. Rączka Józef, kontrolorem p. Łowczyński Władysław, sekretarzem ponownie p. Łukasiewicz Franciszek. — Kasa chorych w ciągu dwuletniego istnienia oddała członkom swoim niemałe usługi przez zaopatrywanie pieniądzmi, lekami, bądź też leczenie chorych w szpitalu, jak niemniej grzebanie zmarłych. Ze smutkiem zaznaczyć trzeba, że jeszcze dotychczas po doświadczeniu korzyści, jakie z tejże kasy wypływają, jest dość liczne grono przeciwników, przeważnie ze strony pryncypałów, którzy uchylając się od płacenia wkładek za swoich pomocników, narażają siebie, swych pomocników, jakoteż zarząd kasy na przykrość przymusowego ściągania należytości.

Na pogorzelców gminy Tonie złożyli w dalszym ciągu w komitecie pp. Fischer 20 złr., J. M. 2 złr., B. R. Stępiński 5 złr., NN. 1 złr., Ludwik Haiski 1 złr., W. Bojarski 1 złr., ks. dr. Chotkowski 2 złr., Maciej Spałek 1 złr., z ulicy Zwierzynieckiej 5 złr., H. U. 1 złr, Stanisław Biesiadecki 10 złr., Piotr Karolczyk, wójt z Wyciąż 30 ct. Stanisław Czekajski, wójt z Krowodrzy 2 złr., wójt z Bieńczyc 30 ct., Gajer Leon 30 ct., Kowalczyk Jan 30 ct., Tomasz Stańko, wójt z Rusocic 1 złr., Stanisław Mądry 20 ct., Władysław Pruszyński 20 ct — razem 53 złr. 60 ct., co z poprzednimi 271 złr. 15 ct. wynosi 324 złr. 75 ct.

Repertoar teatralny.

We środę 13 czerwca: Po raz drugi: „Nitouche", operetka w 4 odsłonach Herve'go.

We czwartek 14 czerwca: Pierwszy występ p. Gustawa Jerzyny, tenora, daną będzie „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *Sylwan*, organ galic Towarzystwa leśnego, czasopismo fachowo-leśne, wychodzi w miesięcznych zeszytach pod redakcyą prof. Wład Tynieckiego we Lwowie, rok VI. — Zeszyt na czerwiec zawiera: A. Rosenberg: O podziale lasu co do przestrzeni. (Ciąg dal.) L.: Pogląd na dotychczasowy rozwój krajowej szkoły leśnictwa. (III.) L.: W obronie naszych lasów. H. St.: Przypomnienia gospodarcze na miesiąc czerwiec. L. Wiśniewski: Sprawozdanie z poufnego zebrania leśników dnia 15 marca 1888. Korespondencye. R. Gierwis: Z Lubelskiego d. 19 maja 1888. Protokół obrad Wydz. Tow. leśnego galic. z dnia 21 lutego 1888. Wiadomości bieżące i rozmaitości. Ministerstwo carskich majątków. Galicyjska sekcya leśno techniczna. Odezwa Wydziału g. T. leśnego do P. T. właścicieli lasów. Odezwa do delegatów. Nekrologia i ogłoszenia. Kto nadeśle prenumeratę na *Sylwan* za cały rok 1888 i wkładkę całoroczną z góry, otrzyma jako bezpłatne premium dziełko E. Hołowkiewicza pod tytułem „Flora leśna." — Administracya *Sylwana* znajduje się we Lwowie, plac Chorążczyzny, Nr. 4.

Dział ekonomiczny.

Premia dla czeladników rzemieślniczych. Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako zarządca fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisał konkurs do losowania czterech premiów.

Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19 lipca br., przy którem wygrane będą następujące kwoty: I premium 864 złr., II premium 720 złr., III premium 576 złr., IV premium 432 złr.

Według statutów fundacyi przypuszczeni będą do ciągnięcia losów tylko ci czeladnicy, którzy:

a) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi lub w W. Księstwie Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni;

b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku;

c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samoistnie;

d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem wydanem przez właściwy urząd parafialny, a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez dyrekcyę policyi, w innych zaś miejscowościach przez właściwego starostę powiatowego.

Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej czternaście dni przed losowaniem tj. włącznie do dn. 5 lipca br. godziny 2 po południu wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone, a więc z dołączeniem:

1) metryki chrztu, 2) świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onegoż, stwierdzonego przez przełożonego odnośnej korporacyi (cechu) i majstra, u którego pracują, 3) świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności, stwierdzonych w sposób powyżej ad d) określony.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 11 czerwca. Na targowicę przypędzono ogółem 4847 sztuk, w tem z Galicyi 1976 sztuk, z Węgier 1796, z prowincyj niemieckich 1102 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 48—54 złr., za węgierskie po 47—54 złr., wyjątkowo dobre do 57½ złr., niemieckie woły po 48—57 złr., wyjątkowo do 59 złr. za cetnar metryczny.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 12 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745,2 mm	745,4 mm	744 7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°.2	+11°,0	+19°.0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	ESE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	74%	85%	45%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	2	5	3

Uwagi. Dzień piękny i dosyć pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne.)

Wiedeń, 12 czerwca. Ogłoszona w *Presse* dyslokacya wojska, mianowicie zapowiedziane przez nią przeniesienie wszystkich pułków galicyjskich do Galicyi powstrzymanem zostało chwilowo.

Wiedeń, 12 czerwca. Cesarz wysłał radcę państwa barona Brauna z przybocznej swej kancelaryi do p. Grocholskiego, który od dłuższego czasu jest cierpiącym, ażeby zasięgnąć wiadomości o jego stanie zdrowia. Przy tej sposobności wyraził bar. Braun prezesowi Koła polskiego najwyższe cesarskie zadowolenie z powodu jego trudów, poniesionych w celu doprowadzenia do skutku ustawy o opodatkowaniu wódki.

Wiedeń, 12 czerwca. Rokowania o traktat handlowy pomiędzy Austro-Węgrami a Szwajcaryą prowadzą się dalej w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych z dobrym skutkiem.

Wiedeń, 12 czerwca. Doniesienie *W. Tagblatt*, jakoby profesor Schrötter powołanym został na konsylium do cesarza Fryderyka do Berlina, jest mylnem. Profesor Schrötter powrócił dziś z Paryża do Wiednia.

Wiedeń, 12 czerwca. Z końcem bieżącego miesiąca mają przybyć tu rumuńscy pełnomocnicy w celu podjęcia rokowań traktat handlowy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów przyjęto bez dyskusyi będące na porządku dziennym projekty kolejowe.

Następnie referent Zedtwitz zdawał sprawę z ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Kuefstein oczekuje po tej ustawie usunięcia deficytu. Obecny minister skarbu zdaniem mowcy doszedł do świetnych rezultatów i z dumą spoglądać może na zamknięcie rachunków z r. 1886. Mowca proponuje w celu przywrócenia równowagi zmonopolizowanie nafty, ustanowienie minimalnej płacy roboczej i zaleca projekt do przyjęcia.

Minister Dunajewski oświadcza, iż główną przyczyną wniesienia tego projektu były wzrastające wymagania zarządu wojskowego, ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa oświaty. Wysokość bezpośrednich podatków pochodzi z dodatków na rzecz gmin i krajów. Mówi się o podatku od przedmiotów zbytku, ale państwo musi mieć na oku ogólny dochód z konsumcyi. Podatek konsumcyjny z podwójną stopą podatkową w połączeniu z kontyngentem najzupełniej odpowiada potrzebom przemysłu, rolnictwa i skarbu państwa.

Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu. Lewica głosowała przeciw odszkodowaniu dla Galicyi i Bukowiny.

Z kolei Izba przystąpiła do trzeciego czytania ustawy spirytusowej.

Goegl oświadcza w imieniu swych przyjaciół politycznych, iż powodowani poświęceniem i patryotyzmem głosować będą za ustawą. Ustawę przyjęto jednogłośnie w trzeciem czytaniu.

Następnie uchwalono ustawę o podziale kontyngentu, ustawę o zawieszeniu sądów przysięgłych w Kotarze, wreszcie ustawę o uwolnieniu galicyjskiej tudzież kraińskiej pożyczki krajowej od należytości prawnych.

W końcu prezydent ministrów hr. Taaffe oświadczył, iż z polecenia cesarza Rada państwa zostaje odroczoną.

Budapeszt, 12 czerwca. Cesarz odbył dziś przegląd załogi peszteńskiej, poczem wyraził generałom i pułkownikom najzupełniejsze zadowolenie. Licznie zgromadzona publiczność witała cesarza z zapałem.

Banialuka, 12 czerwca. Oboje cesarzewiczostwo wczoraj przed południem zwiedzili kościoły i meczety. Wszędzie witało ich duchowieństwo i reprezentacya miejska.

Popołudniu odbyła się wycieczka na wzgórze, z którego roztacza się wspaniały widok na miasto Banialukę i na dolinę nad wyższym biegiem rzeki Wrby. — Wieczorem zwiedził cesarzewicz koszary.

Banialuka, 12 czerwca. Cesarzewicz Rudolf odbył dziś rano przegląd tutejszej załogi, a o godzinie 8 odjechał do Gradyski.

Berlin, 12 czerwca. Dzisiejszy *Reichs-Anzeiger* ogłasza przyjęcie dymisyi ministra Puttkamera i udzielenie mu wielkiego krzyża komandorskiego orderu Hohenzollerskiego.

Poczdam, 12 czerwca. W ciągu dnia wczorajszego u cesarza Fryderyka gorączka ustąpiła, ale podwieczór wystąpił znowu stan nieco gorączkowy.

Poczdam, 12 czerwca. Cesarz czuje się więcej osłabionym, niż poprzednio. Pochodzi to z coraz większych trudności przy przełykaniu, przez co odżywianie organizmu także się utrudniło.

Paryż, 12 czerwca. Według zaręczeń dziennika *Temps* Waddington i Salisbury wymienili wczoraj w Londynie ratyfikacyjne podpisy na konwencyi o kanale Suezkim.

Rzym, 12 czerwca. Podsekretarz stanu, mówiąc o znanych nieporozumieniach z sułtanem Zanzibaru, oznajmił, iż rząd oddziela kwestyę ustąpienia przyobiecanej części terytoryum, należącego do sułtana od kwestyi niegrzecznego przyjęcia listu króla włoskiego. Mowca oświadczył dalej, iż rząd uczyni wszystko, aby uzyskać satysfakcyę i ma nadzieję, że nie dojdzie do stanowczego zawikłania.

Na tem samem posiedzeniu Izby Dezerbi interpelował ministra wojny, czy prawdą jest, że podczas marszu z Archico do Agrametty 40 żołnierzy umarło, a bardzo wielu z powodu choroby musiało wystąpić z szeregów. Minister wojny odparł, że jest to po części prawdą, ale wiadomość to zbyt przesadzona, i na potwierdzenie swych słów odczytał sprawozdanie komendanta armii, według którego było podczas marszu tylko 11 wypadków śmierci. W końcu minister oświadczył, iż nakazał już zaprzestać marszów podczas upałów letnich i ma nadzieję, że podobne niewłaściwości w przyszłości się już nie wydarzą.

Bolonia, 12 czerwca. Wczoraj popołudniu w obecności rodziny królewskiej i olbrzymiego tłumu ludności odbyło się odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela.

Sofia, 12 czerwca. Według *Biura Reutera* konsul niemiecki, któremu powierzono opiekę nad interesami rosyjskiemi, w nocie do rządu bułgarskiego zażądał satysfakcyi za zelżenie portretu cara w restauracyi w Ruszczuku. Zarządzone ścisłe dochodzenie wykazało, że portret cara bynajmniej nie był uszkodzony, ale tylko zastąpiony obrazem bohatera bułgarskiego. Ministerstwo polecił ukarać winnego urzędnika cłowego. W tym wypadku nie ma żadnego więcej obwinionego. Wypadek uważa się za załatwiony.

Strasburg, 12 czerwca. Urzędowa *Landes-Ztg.* pisze, że kilku wychowańców szkoły wojskowej w Metz przez nieuwagę czy też niewiadomość przekroczyło granicę francuską w pobliżu Amamweiler. Gazeta zapowiada, iż winni będą ukarani bez względu na to, czy Francya odwoła się do rządu niemieckiego, czy też nie, gdyż wszyscy wojskowi niemieccy mają rozkaz bezwględnie szanować granicę francuską.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzi wiedeńskiej

dnia 12 czerwca 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	79	30
Zjednoczony dług w srebrze	80	95
Austryacka renta złota	109	90
5% austryacka renta (marcowa)	94	20
Akcye banku austro-węgierskiego	864	—
Akcye kredytowe	284	50
Londyn	126	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	02
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 czerwca 1888.

Odchodzą z Krakowa:
Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 22. — kuryerski godz. 9. m. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 m. 47.

Przychodzą do Krakowa:
Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 24.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 10 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.
Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 10 po południu.

Kraków, dnia 12/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	109 75	111 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61 60	62 30
20-to frankówka złota	9 98	10 05
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 50	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 —	103 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ „ II Em.	90 —	91
4½% „ „ „ „ „	93 50	94 —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 75	98 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 90	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89 50	91 —

Lwów, dnia 11/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 60	101 75
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 40	94 40
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93 —
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 —	99 20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 50	103 65
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 75	90 60
4% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 11/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	90 —	90 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 15	99 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98 25	98 70
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97 35	97 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97 20	97 40

Wiedeń, dnia 11/6.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	79 35	79 55
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	81 —	81 20
4% „ „ złota . . . „ „ 100	110 —	110 20
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	94 45	94 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 40	132 80
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 30	138 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 25	166 50
„ „ 1864 bez % poł „ „ 100	165 50	166 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 40	99 60
5% „ papierowa . , . „ „ 100	86 90	87 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 80	116 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	125 50	126 20
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	125 50	126 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 —	124 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 30	103 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 —	103 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 40	106 10

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 50
Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 90	34 10
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 60	21 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 75
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 50	100 90
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98 5	99 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 90	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 75	103 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90 —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 70	94 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 80	102 20
4% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 85
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	98 20	98 80
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 —	99 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 90	102 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	79 70	80 10
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 50	89 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 50	126 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 80	98 10
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 —	— —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 70	98 20
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	96 25	97 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 60	8 85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	55 40	56 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	59 25	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 25	17 55
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 70	11 90
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	21 —	21 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	— —	34 —
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	137 50	138 50
4% „ . . „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	108 —	108 60
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	90 50	91 —
13·—	Kredyt dla handlu i przem. „ 160 „	286 10	286 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	284 25	284 75
30·—	Laenderbank . . . . „ 200 „	213 50	214 —
39·80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	865 —	867 —
12·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	200 75	201 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	284 —	287 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	177 —	177 50
117	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2538 —	2543 —
7·35	Karola Ludwika . . . „ 210 „	202 25	202 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	214 25	214 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	141 25	141 75
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	185 —	185 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	172 50	173 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	226 20	226 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	84 30	84 70
16·87	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	372 —	374 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 01	10 03
20-to Markówki . . . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 64	12 69
Banknoty wieskie . . . . . „ „	49 75	49 85
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	109 —	109 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.